OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 8 Listopada 1932 | Nr. 311

Pod znakiem krwawych walk i strajku

dziś odbędą się wybory w Rzeszy Niemieckiej

BERLIN (tel. wł.). Sytuacja po litvczna w Niemczech w przeddzień wyborów wygląda bardzo poważnie. Rząd Papena, którego szanse nie były mocne znalazł się w sytuacji bardzo ciężkiej.

SYTUACJA STRAJKOWA W BERLINIE

Stolica Niemiec jest nadal pozbawiona niemal całkowicie komunikacji miejskiej. Próba uruchomienia kilkunastu linij tramwajowych skończyła się niepowodzeniem. Wozy tramwajowe krążyły po ulicach w długich i nieregularnych odstępach pod silną osłoną policjantów na platformach oraz eskortujących wagony samochodów pogotowia alarmowego. Kolejki podziemne czynne były tylko częściowo na jednym odcinku. Po zdemolowaniu wczoraj 10 autobusów przez strajkujących, dziś nie zaryzykowano puścić na miasto żadnego autobusu.

Sytuacja strajkowa odbija się najwięcej na policji, która znajduje się w ostrym pogotowiu już trzy dni, a tymczasem dzisiejsze wybory wymagają szczególnych środków ostrożności, które trwać będą jeszcze przez dobę.

DALSZE ARESZTOWANIA

Po aresztowaniu członków centralnego komitetu strajkowego, akcję objął komitet, złożony z przedstawicieli komunistów i hitlerowców, a którego siedziba jest ściśle zakonspirowana. Dopiero w ostatniej chwili policja polityczna zdołała wykryć kilku członków tego komitetu, których natychmiast aresztowano.

KRWAWE WALKI

Walki polityczne zawrzały na nowo. Codziennie prasa donosi o nowych zaburzeniach politycznych, szczególnie w ośrodkach przemysłowych, opanowanych przez socjalistów, hitlerowców lub komunistów, gdzie, jak podaje prasa lewicowa, w okresie ostatnich świąt dojść miało kilkakrotnie do poważniejszych rozruchów, w rezultacie których policja aresztowała kilkadziesiąt osób. Władze policyjne wydały ostre zarządzenia. Naprężenie akcji wyborczej wzrasta.

OGŁOSZENIE STANU WYJĄTKOWEGO?

Koła rządu komisarycznego w Prusach uważają sytuację nadal za poważną. Przypuszcza się też, że w niedzielę wyborczą komunikacja będzie nadal znacznie ograniczona. O ile sytuacja ulegnie zaostrzeniu, należy się liczyć z ogłoszeniem stanu wyjątkowego.

HITLEROWCY W SOJUSZU Z KOMUNISTAMI

Najcharakterystyczniejszą rzeczą w obecnej sytuacji jest wspólny front hitlerowców z komunistami. Właśnie ta okoliczność niesłychanie osłabia pozycję rządu. Kanclerz Papen apelował do hitlerowców, aby nie zadawali „rządowi narodowemu" ciosu ztyłu. Apel ten jednak minął bez echa.

5-TE WYBORY W CIĄGU ROKU

Dzisiejsze wybory do Reichstagu są ósmemi z rzędu wyborami do parlamentu republiki niemieckiej, a piątemi wyborami w tym roku, jeżeli liczyć wybory na prezydenta i do sejmu pruskiego. Ostatni Reichstag liczył 608 posłów.

W poprzednim Reichstagu mandaty rozdzielone były jak następuje: hitlerowcy — 230, socjal - demokracja — 139, komuniści — 89, centrum — 75, niemiecko - narodowi — 37, bawarska partja ludowa — 22. Reszta mandatów w liczbie 22 rozdzielona została między 8 drobnych frakcyj.

Oryginalna demonstracja pracownicza

Głodowa manifestacja pracowników stołecznego Magistratu

Pracownicy wydziałów administracyjnych stołecznego Magistratu urządzili wczoraj oryginalną demonstrację, która w jednej chwili spopularyzowała się w opinji pod nazwą „głodowej demonstracji pracowniczej".

Jak już wczoraj zapowiadaliśmy, pracownicy postanowili po pracy nie opuszczać biur magistrackich do godziny 6-tej, jeśli zarząd miasta nie wypłaci im zaległych poborów. Wypłata nie została uskuteczniona, więc pracownicy demonstracyjnie pozostali w biurach. Nie załatwiano żadnych czynności urzędowych, lecz trwano manifestacyjnie na posterunkach. Demonstracja miała przebieg zupełnie spokojny.

Przed południem prezydent miasta Słomiński przyjął delegację pracowniczą, której oświadczył, że przyjmuje do wiadomości list otwarty Związku, przyznaje pracownikom wiele słuszności. Obiecał poza tem wypłacić pracownikom w listopadzie połowę należności za październik. Większa wypłata nie jest możliwa ze względu na stan kasy miasta.

Wieczorem odbyło się posiedzenie delegatów, na którym zapadła uchwała prowadzenia dalej akcji demonstracyjnej. W poniedziałek pracownicy administracyjni nie opuszczą również biur i pozostaną w nich przez całą noc do wtorku. We wtorek rano rozpoczną normalne czynności urzędowe. W poniedziałek po południu zapadną uchwały co do dalszej akcji. W zebraniu wezmą udział delegaci wszystkich przedsiębiorstw miejskich.

Krwawa walka policjanta z bandytą

Ostrzeliwując się z 2-ch rewolwerów opryszek uciekł na koniu

SIEDLCE (PAT) — Na stacji kolejowej w Siedlcach w pociągu sokołowskim posterunkowy policji państwowej zauważył podejrzanego osobnika. Ponieważ ten ostatni nie posiadał dokumentów, przeto został przez posterunkowego zatrzymany.

Gdy policjant znalazł się z aresztowanym na peronie, ten błyskawicznym ruchem wydobył dwa rewolwery, z których zaczął ostrzeliwać policjanta, raniąc przytem dwie osoby. Następnie bandyta uciekł w kierunku ulicy Trzeciego Maja, gdzie wskoczył do przejeżdżającej dorożki i terroryzując pasażera i dorożkarza, zmusił tego ostatniego do pojechania w kierunku wsi Piaski Zamiejskie. Po drodze wyskoczył z dorożki, podbiegł do orzącego wieśniaka, wyprzągł konia od pługa, wsiadł na konia i popędził w kierunku wsi.

Dotychczas nie udało się policji schwytać opryszka.

Matka z pięciorgiem dzieci w płomieniach

LWÓW (PAT) — Przy zakładaniu instalacji gazowej w mieszkaniu Spritzerów przy ul. Żółkiewskiej, czeladnik sprawdzając dopływ gazu spowodował wybuch. W płomieniach stanęli znajdujący się w pokoju: matka wraz z pięciorgiem dzieci i czeladnik, doznając bardzo ciężkich poparzeń. Ojciec rodziny, znajdujący się na mieście, na wiadomość o wypadku osiwiał.

Wykrycie wielkiego spisku politycznego w Japonji

Spiskowcy planowali szereg morderstw

LONDYN (ATE) — Według doniesień z Tokio policja japońska wykryła nowy wielki spisek polityczny. Do tej pory aresztowano 20 osób, a w liczbie tej syna przywódcy reakcyjnej grupy, Toyama. Zaaresztowani należą wszyscy do japońskich organizacyj tajnych. Spiskowcy planowali m. in. zniszczenie elektrowni w stolicy, licząc, że w ogólnej panice, jaka powstanie z chwilą nagłego zapadnięcia ciemności, będą mogli dokonać swych licznych morderstw politycznych, zamierzonych w stosunku do wysokich urzędników japońskich.

Bandyci chińscy zdobyli stację kolejową

Zabili obsługę a dworzec spalili

TOKIO, (PAT). — Wczoraj po północy 60-ciu bandytów zajęło dworzec na węzłowej stacji mandżurskiej linji kolejowej w Supingkai. Dworzec podpalono. Naczelnik stacji oraz dwaj funkcjonarjusze kolejowi zostali zabici. Trzej inni funkcjonarjusze ponieśli śmierć w płomieniach. Pociąg towarowy, jadący do Dalren, przejeżdżając w tym czasie przez stację, zwiększył szybkość jazdy, przez co zdołał ujść przed napadem.

Hausner zbiera fundusze na nowy lot

Na wiosnę ponowi próbę przelotu nad oceanem

NOWY JORK, (PAT). — Znany lotnik, Stanisław Hausner w dalszym ciągu objeżdża z odczytami osiedla polskie. Dochód z odczytów przeznacza Hausner na kupno samolotu, aby ponowić lot swój do Polski. Ponieważ zbieranie funduszów obecnie idzie wolno, A Hausner na kupno samolotu przetrzebuje 30 tysięcy dolarów, przeto lot ten musiał on odłożyć do przyszłej wiosny.

W prasie polskiej Hausner oświadcza, że mógł on wprawdzie skorzystać z oferty 50 tysięcy dolarów, którą mu za występy ofiarowały wodewilowe teatry amerykańskie, nie chciał jednak z niej skorzystać, pragnąc, aby ten pierwszy lot do Polski był w całości zasługą polską.

Samobójcza śmierć amerykańskiego miljonera

Z San Francisco donoszą o tajemniczej śmierci znanego miljonera amerykańskiego Harta Weavera. Weaver był sprzedawcą samochodów, na czem dorobił się wielkiego majątku. Wczoraj znaleziono go w sali wystawowej samochodów. Prawdopodobnie miljoner uległ zatruciu gazami, powstającemi ze spalania benzyny, gdyż kilka motorów było puszczonych w ruch. Mówią, że Weaver uruchomił motory, mając zamiar w ten niezwykły sposób pozbawić się życia.

Ostatnio Waever znajdował się w kłopotach finansowych.

Robotnicy wielkiej fabryki łódzkiej otrzymali wymówienie

ŁÓDŹ. (tel. wł.). — W wielkiej firmie łódzkiej Scheiblera i Grohmana z powodu trudności finansowych nie wypłacono robotnikom w ubiegły czwartek zarobków. Wszyscy robotnicy otrzymali dwutygodniowe wypowiedzenie pracy.

W fabryce pracuje przeszło siedem tysięcy robotników.

Sowiety proponują Polsce naftę po cenie 10-krotnie niższej

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach przedstawicielstwo handlowe ZSRR złożyło szeregowi firm, prowadzących na szeroką skalę handel przetworami naftowemi oferty na sprzedaż nafty sowieckiej. Ceny proponowane przez Sowiety są niezwykle niskie, bo prawie 10-krotnie niższe od obowiązujących na naszym rynku. Nieprzerobioną naftę, t. zw. olej gazowy ofiarują Sowiety po 9 dolarów za tonnę loco Hamburg, lub 1[illegible] dolarów za tonnę loco Zdołbunowo.

SKRÓTY

Donoszą z Kowna (Litwa), że liczna grupa studentów litewskich rozbiła wczoraj wieczorem oszkloną szafkę, wywieszoną w korytarzu uniwersytetu, należącą do zjednoczenia studentów polskich. W szafce znajdowały się odezwy wyborcze w związku z wyborami do przedstawicielstwa studentów oraz inne ogłoszenia.

Ekspress z Nancy (Francja), jadąc z szybkością 90 klm. na godzinę, wpadł, przejeżdżając przez miasto, na tramwaj i urwał tylnią platformę. Cztery osoby zostały zabite, a trzy ciężko ranne. Winę ponosi dróżnik, który, będąc w stanie nietrzeźwym, nie zamknął barjery.

Gandhi oświadczył, iż ponownie rozpocznie głodówkę, o ile pakt zawarty w Poona nie będzie należycie przestrzegany przez kasty hinduskie.

W St. Denis pod Paryżem (Francja) wybuchł pożar warsztatów lotniczych, który zniszczył 5 magazynów z materjałami przeznaczonemi dla budowy aparatów. Straty wynoszą 10 milj. franków.

Rada ministrów pod przewodnictwem Mussoliniego uchwaliła dziś dekret o amnestji, który przesłano królowi dop odpisu. Dekret dotyczy także przestępstw politycznych, wymierzonych przeciwko ustrojowi faszystowskiemu.

GIEŁDA

Dolar 8,89 i pół, rubel złoty 4,59 i pół. Obroty dewizami mniej, niż średnie, tendencja dla walut europejskich mocniejsza. Pożyczki państwowe i listy zastawne słabiej. Obroty akcjami małe.

W poniedziałek rozpoczyna się

wielki proces w Łodzi

przeciw P. P. S.-lewicy

ŁÓDŹ (tel. wł.). — W poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Łodzi stanie 36 członków P. P. S.-Lewicy.

Sprawa, którą rozpatrywać będzie sąd łodzki, wiąże się z kongresem PPS-Lewicy, który miał się odbyć w dniu 1 i 2 lutego 1931 r. Na salę obrad przy ul. Podleśnej 26 wkroczyła policja i aresztowała wszystkich uczestników kongresu w liczbie 352 osób. Część aresztowanych zostało zwolnione, część zatrzymana do dyspozycji prokuratora. W rezultacie 40 osób z pośród aresztowanych prokurator pociągnął do odpowiedzialności karnej.

Z 40 oskarżonych czterech zbiegło i ukrywa się dotychczas. Pozostali w liczbie 36 staną przed sądem.

Akt oskarżenia obejmuje 104 strony druku. Prawdopodobnie pierwszy dzień rozprawy zajmie całkowicie odczytanie obszernego aktu oskarżenia. Poza tem akta stanowią 12 tomów po 200 stron każdy obejmujące zeznania i opis działalności PPS-lewicy od r. 1926 do 1931 r.

36 oskarżonych broni 40 adwokatów, częściowo z Łodzi, częściowo z Warszawy. Komplet sędziowski prócz przewodniczącego i dwóch sędziów asesorów posiadać będzie jeszcze sędziego zapasowego. Oskarżają: prokurator Mantechi i podprokurator Komorowski.

Liczba miejsc w sądzie dla publiczności została znacznie ograniczona, gdyż zawezwano 85 świadków. Powiększono natomiast liczbę miejsc dla sprawozdawców sądowych, którzy zgłosili się nietylko z całej Polski, ale i z zagranicy.

Należy dodać, że głównym działaczem PPS-Lewicy był głośny poseł Czuma. Na terenie Łodzi twórcą i założycielem PPS-Lewicy jest Franciszek Głowacki, który utrzymywał z Czumą kontakt.

Obrotne języki

i skore do bicia ręce

P. Amelja Klębodzka jest osobą bardzo towarzyską. Z sąsiadkami na starem mieszkaniu na Woli żyła w najlepszej zgodzie, ale trzeba trafu, że na Żelaznej (po przeprowadzce), pani Klębowska żona kierowcy samochodowego dostała za sąsiadkę panią Wiktorję Zakarczyk, żonę woźnicy dorożki konnej.

Mężowie na siebie spode łba patrzeli: wiadomo konkurencja. Pani Klębowska wobec Zaharczykowej, zachowywała się z początku wyniośle, ale potem z sąsiadką przyjaźń zawarła. Nawet się polubiły i p. szoferowa przekonała się do p. dorożkarzowej, kiedy p. Zaharczyk na swoim konnym pojeździe licznik sobie sprawił.

Inna sprawa, że pani Amelja nie miała pewności, „czy Walerja ze swoim chłopem w ślubnym związku żyje". Z temi wątpliwościami podzieliła się Klębowska z pyskatą Marysią od doktorstwa i zaraz to doszło do uszu p. Zaharczykowej. Przyjaźń wzięła w łeb, a w krótkim czasie w twarz dostała i p. Klębowska.

Poprzysięgła zemstę i nie puściła zniewagi płazem. Spokojnie najpierw do komisarjatu poszła, dla spisania protokółu, potem do ambulatorjum, żeby jej świadectwo pobicia wydali, a na koniec wniosła do prokuratora skargę.

Przed sądem grodzkim p. Zaharczyk zasiadła na ławie oskarżonych. Do winy się przyznała, ale wyjaśnia:

„Przecież mnie Klębodzka w całej kamienicy tak opyskowała, że musiałam jej pysk zamknąć. Na mnie mówiła, żem „wiaruska", niby na wiarę z mężem żyję, a ksiądz z Placu Grzybowskiego potwierdzić może, jak nam dawał ślub z organami. Zresztą — oskarżona zwraca się do sądu — ja się tam nie boję, mnie nic sąd zrobić nie może."

Sędzia nawołuje p. Zaharczykową do porządku, ale oskarżona niespeszona wyjaśnia dalej:

— Przecie już sobie Klębodzka swoje odebrała... — W tym momencie oskarżona podwija rękawy bluzki i pokazuje posiniaczone ręce. — Jak mnie wałkiem obiła, to teraz wara skarżyć!

— Może się strony pojednają? — próbuje sędzia pogodzić poważnione strony. Bez skutku.

Wyrok zapada, mocą którego p. Zaharczykowa zostaje skazana na dzień aresztu.

Dnia 5 grudnia

12 tramwajarzy stanie przed sądem

Sąd okręgowy wyznaczył już termin procesu w sprawie kilkudniowego strajku tramwajowego w Warszawie, jaki miał miejsce w czerwcu 1931 r.

Dnia 5 grudnia na ławie oskarżonych zasiądzie 12 tramwajarzy, motorniczych i konduktorów, uznanych przez prokuratora za podżegaczy i prowodyrów strajkowych.

Oskarżenie obejmujące opis na kilkudziesięciu stronach pisma maszynowego, zarzuca podsądnym teror względem łamistrajków oraz demolowanie tramwajów.

Obrony podjęli się adwokaci: Berenson, Szterling, Benkiel, Winawer, Potok, Breiter Dąbrowski, Frenkiel i Gacki.

O czem mówią i piszą?

Odroczona sesja — O wątrąbie opozycji i wymysłach mówców — Pochwały — Okrutna trzeźwość — Litanja wniosków nagłych — Zaciśnięcie pasa

Sejm się odroczył na dni 30 i znów cicho na ulicy Wiejskiej. Jeszcze tylko wśród ludzi i w prasie drga echo przemówień p. wicepremjera Zawadzkiego i mówców opozycji.

Prasa „sanacyjna", w pierwszym rzędzie „Gazeta Polska" zarzuca opozycji:

> **„Pierwsze czytanie budżetu potwierdziło, po raz dziesiąty, że opozycja w swoim „programie" nie posiada nic, prócz spuchniętej wątroby. Owa spuchnięta wątroba coraz mocniej przeszkadza rozumować, gdyż nie przypominamy sobie debaty budżetowej, postawionej ze strony opozycji na tak niskim poziomie myśli gospodarczej, jak onegdajsza."**

Rozpatruje w dalszym ciągu przemówienia poszczególnych mówców i wnioskuje:

> **„Dużo wymysłów i nic pomysłów — to cały, budująco jednolity program gospodarczy opozycji."**

Podobnie ocenia „debatę budżetową" I. K. C.:

> **„Na trybunie zjawili się wszyscy przedstawiciele opozycji z lewej i z prawej strony. Ale wszyscy, którzy oczekiwali czy to jakichś wybuchów temperamentu, czy też jakiegoś programowego, syntetycznego ujęcia spraw — zawiedli się najgłębiej. Ani jeden z mówców opozycyjnych nie pokusił się o wygłoszenie mowy, którаby obejmowała całość zagadnień i stwarzała coś pozytywnego.**
>
> **Jedni, jak np. prof. Rybarski — krytykowali szczegóły i szczególiki, nie próbując nawet dać odpowiedzi na zagadnienia centralne. Inni — jak np. Róg czy Niedziałkowski — nie wychodzili poza ramy anegdotek i utyskiwań.**
>
> **Miało się wrażenie, że oto kilku panów staje na trybunie i, mówiąc do nawpół próżnej sali (posłowie szybko pogubili się w kuluarach i zakamarkach wielkiego gmachu), odczytując artykuły opozycyjne ze swoich organów, nie starając się nawet połączyć poszczególnych artykułów w jakiś organiczny sposób. Byleby jak najwięcej „nawymyślać", i jak najwięcej anegdotek opowiedzieć."**

„Kurjer Polski" bardzo pochwala przemówienie p. wicepremjera za „myśli zasadnicze", jak utrzymanie stałości pieniądza, zerwanie z prowadzeniem przez państwo przedsiębiorstw, zapowiedź reformy podatkowej, a szczególnie to, że:

> **„p. minister skarbu podkreśla konieczność zachowania w pewnych granicach rozpiętości między kosztami własnemi a ceną, innemi słowy konieczność utrzymania — choćby niewielkiego zysku."**

Przy tej okazji „Kurjer Polski" twierdzi, że to jest „odcięcie się":

> **„... od demagogicznych żądań obniżenia cen przemysłowych bez względu na jakąkolwiek kalkulację, choćby nawet przy tem miały się załamać całe gałęzie przemysłu i zjawić się nowe zastępy bezrobotnych."**

„Express Poranny" znów powiada, że p. min. Zawadzki

> **„z trzeźwością prawie okrutną przedstawił nam i kurczenie się dochodów, i nieunikniony deficyt, i kompresję wydatków aż do granic absolutnych konieczności państwowych i wytrzymałości użytego w państwowym aparacie materjału ludzkiego."**

„Gazeta Warszawska" wylicza przy okazji sesji sejmowej cały cykl wniosków nagłych, tyczących się rezerw skarbowych, emisji bilonu, zamówień na poczet przyszłych budżetów, nadużyć przy budowie gmachów państwowych, gospodarki w lasach państwowych i... zobowiązań wobec kartell, przyczem, jak czytamy w podanem uzasadnieniu:

> **„Zobowiązanie rządu wobec kartelu (drożdżowego) polega na tem, że rząd nie będzie udzielał nowych koncesyj przez 5 lat. Zobowiązanie takie jest szkodliwe ze względów gospodarczych i niezgodne z prawem.**
>
> **Analogiczne zobowiązanie, dotyczące niepodwyższania cła na ryż, przyjęto w stosunku do „Łuszczarni ryżu" w Gdyni, z wyraźną szkodą dla rolnictwa i handlu, niezwiązanego z uprzywilejowaną firmą.**
>
> **Sejm ze względów zarówno gospodarczych, jak i prawnych, powinien być poinformowany szczegółowo o tych i innych, podobnego rodzaju zobowiązaniach."**

„Wieczór Warszawski", zajmuje się już tylko „politycznem, prawnem i gospodarczem znaczeniem odroczenia sesji sejmowej", przyczem twierdzi, że:

> **„odroczenie sesji nie jest uzasadnione z gospodarczo - finansowego punktu widzenia. Zarówno nowy preliminarz budżetowy, jak i cała gospodarka rządu znalazła się na czwartkowem posiedzeniu pod silnym ogniem opozycji. Większość rządowa z niezrozumiałych powodów nie pośpieszyła z pomocą oblężonemu ministrowi skarbu. A zarzuty były bardzo ważkie.**

Najważniejsze jest realne życie. Powiada o niem „Express Poranny" w słowach następujących:

> **„Zaciśnięcie pasa jest koniecznością i jest faktem. Szczęściem naszem jest jednak, że odbywa się ono nie w sposób wypadkowy, nie w nastroju panicznym, nie drogami chaotycznych eksperymentów, dokonywanych przez chwilowych partyjnych władców, kołysanych falami politycznej konjunktury."**

Kombinacje na torze wyścigowym nie ustają

Zapadł jednak surowy wyrok na Rakowera i jego wspólników

Działalność Komisji Technicznej na warszawskim torze wyścigowym jest tak sprężysta, że jeden ze złośliwych dziennikarzy, nie mogąc pohamować swego oburzenia, napisał o członkach tej Komisji: „Bracia śpiący". Że miał on słuszność nie trzeba tego dowodzić. Niemal codzień publiczność pada ofiarą biegów robionych, a Komisja Techniczna milczy.

Rozważmy bilans ostatnich trzech dni. W ub. tygodniu w handicapie wartości 2500 zł. do startu zameldowało się 7 koni. Ogólnie szanse przypisywano Gryfowi i Royal Majestry. Tymczasem u celownika zameldowały się konie, których nie brano w rachubę.

Poprowadził Beduin pod. ż. Nowakiem, za nim Bachmat pod ż. Szyszkowskim i reszta pola rozciągnięta. Stawka ta, bez zmian przebiega 1600 metrów. Na prostej Bachmat pozornie zaczyna finiszować, pociągnięty przez Parrę pod ż. Pasternakiem. Jednocześnie zaczyna finisz Gryf pod ż. Jagodzińskim, ale zaledwie Jagodziński zbliżył się do przodujących koni, Szyszkowski na Bachmacie zamyka mu drogę, udaremniając walkę. Mimo wysiłków Jagodzińskiego nie może Gryf znaleźć przejścia i musi przegrać. Zwycięża Beduin, za którym tuż Bachmat i Parra.

Stosunkowo niska wypłata za Beduina 77 zł., wskazuje na to, że stajnia i wtajemniczeni grali Beduina „na pewniaka".

Tegoż dnia stajnia urządziła jeszcze jeden bieg na Korsarza.

Szedł on w stawce koni, które go stale biły, t. j. Jonatan, Baryl, osławiona Gibson Maid, Maraton, Gortyna. Na krótko przed biegiem wśród kombinatorów rozeszła się wiadomość, że bieg wygra Korsarz, to też rzucili się oni do kas i zaczęli Korsarza obstawiać.

Od startu rusza Korsarz i prowadzi przez pierwsze 500 metrów, silnem tempem przebiegając je w 32 sekundy, następne 50 mtr. Korsarz przebiega w 34 sek., mimo to żaden konkurent nie zbliża się, cała stawka odpada coraz bardziej, trzecie 50 mtr. tempo jeszcze wolniejsze bo zaledwie 35 sek. i teraz nikt nie podchodzi do uciekiniera. Ostatnie 500 mtr Korsarz przebiega w dobrym czasie 32 sek. i dopiero teraz, gdy o złapaniu uciekiniera nie mogło być mowy, Michalczyk na Jonatanie, zaczyna finiszować. Korsarz jedak został niedościgniony.

W ten sam sposób został również rozegrany bieg ostatni w czwartek 3 b. m., gdzie zwyciężył Beau.

W żadnym z tych wypadków Komisja Techniczna nie zareagowała, uważając, że wszystko jest w porządku.

Ta bierna polityka Komisji spowodowała, że osobnicy typu Rakowera pozwalają sobie na bezczelne kombinacje i dopiero alarm, podniesiony przez prasę, a w pierwszym rzędzie przez nasze pismo pobudził panów z komisji do energicznego wystąpienia.

Naskutek odsłonięcia przez nas rewelacyjnych szczegółów afery Rakowera, Komisja Techniczna, raz jeszcze powróciła do tej sprawy. Podczas badania Lewandowskiego, przyznał się on, że otrzymał pieniądze od Rakowera za pośrednictwem Gibha i Grudy, trenera koni Rakowera.

Po ustaleniu tych faktów Komisja Techniczna, po długich naradach wydała wyrok, mocą którego Rakowerowi zabroniono wstępu na tor wyścigowy, konie jego zdyskwalifikowano, pozbawiając je prawa startowania. Trenera Grudę ukarano zawieszeniem na 6-miesięcy, Gibha zaś pozbawiono prawa zajmowania się wyścigami na przeciąg 2 lat.

Jest to bardzo surowy, ale słuszny wyrok, który powinien odstraszająco podziałać na kombinatorów.

Miss Gadabout.

Papieros i... dobre wychowanie

Palenie papierosów jest tak bardzo rozpowszechnione, że dla wielu ludzi stało się wprost niezbędne, jak powietrze, jak woda do picia, jak chleb codzienny. Palą wszyscy. Młodzież i starsi, mężczyźni i kobiety. Są tacy, którzy palą dlatego, że znajdują w tem przyjemność, inni znów twierdzą, że papieros pomaga im przy pracy, wreszcie i tacy, co nie mogą się odzwyczaić od palenia i t. d. Ale ktokolwiek pali, powinien zwrócić uwagę na to gdzie, kiedy i jak wolno palić.

Przy paleniu papierosa, dobrze wychowany człowiek przestrzegać będzie obowiązujących go w tym wypadku przepisów.



Zacznijmy od przechowywania papierosów. O ile nie używamy papierośnicy, papierosy należy pozostawić w pudełku, w którem zostały nabyte. Noszenie papierosów wprost, w kieszeni nie należy do dobrego tonu.

Częstowanie papierosem możemy uskutecznić przez podanie otwartej papierośnicy, oczywiście częstując przedewszystkiem panie, o ile znajdują się w towarzystwie. Częstowanie papierosami trzymanemi poprostu w ręku jest wykluczone.

Teraz nasuwa się pytanie: kiedy wypada skorzystać z poczęstunku, a kiedy nie? Otóż nie wypada brać papierosa wówczas, gdy jest to papieros ostatni, lub przedostatni. Należy wówczas grzecznie podziękować, zaznaczając, np., że się już przed chwilą paliło. Zasadniczo jednak zawsze można papierosa przyjąć. Oczywiście, że należy go natychmiast wypalić. Chowanie „na później" jest niestosowne.

Nie potrzebuję dodawać, że „opalanie" kogoś, czyli ciągle korzystanie z uprzejmych poczęstunków jest oznaką złego wychowania. Palaczy obowiązuje wzajemny rewanż.

Mówiąc o paleniu, należy wspomnieć i o zapalaniu papierosów. W tym wypadku uprzejmość nakazuje służyć ogniem poczęstowanemu. Jednakże dobrze wychowany człowiek, częstując kogoś papierosem, postara się jednocześnie podać mu ogień. Jeśli w towarzystwie są panie, rzecz zrozumiała, że zapałka lub zapalniczka będzie przedewszystkiem im ofiarowana.

Zapalanie papierosa od papierosa jest niezupełnie ładne. Zwłaszcza wobec palącej pani. Chyba, że zachodzą specjalne okoliczności, jak brak zapałek, lub palenie na powietrzu, gdzie wiatr gasi ogień. Wówczas należy papieros wyjąć z ust.

Ponieważ jednak nie wszystkie panie palą, człowiek dobrze wychowany nie zapomni nigdy, znajdując się w towarzystwie pani, zapytać o pozwolenie zapalenia. Toż samo pytanie obowiązuje np. w wagonie kolejowym. Gdyby nawet przedział był dla palących — mężczyzna naprawdę dobrze wychowany nie zapomni o tym zwrocie, będącym dowodem jego delikatności i dobrych manier. Podobnie zachowa się, znajdując się również w jadłodajni, w poczekalni u lekarza i t. p.

Bywają jednak wypadki, kiedy dobre wychowanie wprost zakazuje palenia. Ma to miejsce przedewszystkiem, gdy się wchodzi do salonu. Gość składający wizytę i przekraczający próg pokoju z zapalonym papierosem jest na pewno człowiekiem źle wychowanym. To samo można powiedzieć o kimś, kto tańcząc trzyma w ustach lub w ręku palący się papieros, fajkę czy cygaro.

Również o bardzo złych manierach i braku dobrego wychowania świadczy trzymanie papierosa w ustach w czasie rozmowy z kobietą, lub z człowiekiem starszym, czy też będącym na wyższem stanowisku. Jest to poważny nietakt. Niemniejszym nietaktem jest witanie się z kimś, a zwłaszcza z damą, podczas gdy się trzyma w ustach palący się papieros. Należy



natychmiast odłożyć go i jeśli witaną osobą jest kobieta, poprosić po przywitaniu o pozwolenie dokończenia papierosa.

O tem, że puszczanie komuś dymu w twarz jest oznaką bardzo złego wychowania i zupełnej nieznajomości najprostszych przepisów towarzyskich — wiemy wszyscy.

K.

Wesoły Kącik

POMOC



Posterunkowy wziął energicznie pod rękę, jakiegoś opierającego się młodzieńca i oświadczył spokojnie ale surowo:

— Pójdziesz, bracie, ze mną.

— Nie pójdę! — usiłował wyrwać się młodzieniec.

Kilku przechodniów zatrzymało się wpobliżu. Przyglądali się tej scenie.

— Patrzcie, złodziej, a jak przyzwoicie wygląda — szeptano dokoła.

O parę kroków dalej przystanęło również trzech podejrzanie wyglądających osobników. Z podełba spoglądali na przedstawiciela władzy i szamotającego się z nim osobnika.

— To nie nasza branża — szepnął jeden z nich, — na kieszonkowca tramwajowego wygląda.

— Chyba... U nich przy robocie grunt trza się elegancko ubrać — zgodził się drugi.

— Kieszonkowiec nie kieszonkowiec — odezwał się trzeci. — Inna specjalność ale fach ten sam co nasz. Trza chłopa ratować...

Policjant pociągnął silnie młodzieńca i trzymając go mocno pod rękę prowadził obok siebie.

Współczująca trójka ruszyła za nimi. Jeden z trójki odłączył się; podszedł do stojącej nieopodal taksówki i zaczął pertraktować z szoferem. Po chwili taksówka ruszyła wolno za prowadzącym młodzieńca policjantem.

— Szofer — swój chłopak. — Zgodził się — oświadczył wysłannik po przyłączeniu się do towarzyszy. — Zrobiemy, uważacie, sztuczny tłok, ty Felek zaczniesz niby uciekać i wpadniesz między policaja i tego bubka, a ja z Ignacem frajera ze sobą i do taksówki.

Plan udał się. Felek, jak burza wpadł między policjanta i prowadzonego i rozłączył ich. Pozostali kompani schwytali oszołomionego aresztanta i wepchnęli go do taksówki, która ruszyła pełnym gazem przed siebie.

— Widzisz frajerska łapo — trzepnął Ignac uratowanego w kolano, — jakie my mamy serca? Po rękach nas, ofermo, całuj! Twoje szczęście, żeśmy akurat blisko byli! No, teraz jadziem bracie na wódkie, uczciwie się nam należy.

— Co panowie ode mnie chcecie? — trząsł się jak w febrze młodzieniec.

— Czego sie barani łbie, boisz? — zaśmiał się Ignac. — My nie policja! Swoje chłopaki... Gadaj, za co cie prowadził? Przy robocie cie nakrył, czy za stare grzechy?

— Kto?

— No ten policaj!

— To mój brat stryjeczny!

— Cooo?!

— Wracał ze służby, spotkał mnie i ciągnął do siebie na obiad. Ja nie chciałem mu kłopotu robić i sie opierałem.

Napoleon Sadek.

Czy wiecie że...

w Stanach Zjednoczonych przeciętnie dwóch ludzi na godzinę ginie od pożaru.

szkody wyrządzane przez pożary oceniają w Stanach Zjednoczonych na 5.000.000 (pięć miljonów) dolarów miesięcznie.

Indjanki, przed paruset laty, używały lusterek, zrobionych z... płytek grafitu, znajdowanego przy kopaniu ziemi. Grafit moczono z jednej strony i — lustro gotowe.

na dachach domów w wielkich miastach amerykańskich są malowane olbrzymie strzały białego koloru, wskazujące obcym pilotom, gdzie się znajduje lotnisko.

pilot Dick Grace robi „katastrofy lotnicze" na zawołanie dla słynnej wytwórni filmowej w Hollywood, w czasie robienia t. zw. filmów lotniczych.

kajdanki, zakładane na oba wielkie palce, zamiast na przeguby, zastosowała ostatnio policja jednego ze Stanów Zjednoczonych.

tak pospolite zjawisko, jak rdza na żelazie jest wciąż jeszcze przedmiotem głębokich i poważnych studjów wybitnych uczonych.

Jedna trzecia część zaludnienia kuli ziemskiej cierpi na malarję, która powoduje 2,000.000 zgonów rocznie.

Amerykańskie dzieci wydały w ciągu roku 1931 około 50 miljonów dolarów na 5-ciogroszowe cukierki.

Wszystkiego 25 lat temu bracia Wright, Amerykanie, dokonali pierwszego lotu na płatowcu z motorem, przelatując aż... 80 metrów. Maszyna braci Wrightów wciąż jest jeszcze „na chodzie". Przechowują ją w muzeum lotnictwa w N. Yorku, a niedawno, ku ogólnej uciesze, dokonano na niej lotów pokazowych.

Część starożytnego miasta Ur, z czasów Abrahama, odrestaurowała angielsko - amerykańska ekspedycja naukowa.

Niektóre ze słynnych, 3000-letnich sekwoi (sosna płn. ameryk.) w Kalifornji zaczęły usychać. Dla ratowania „zdrowia" majestatycznego drzewa urządzono całą instalację rurociągową, aby zwilżyć korzenie olbrzyma. Po krótkim czasie drzewo wykazało znaczną poprawę w wyglądzie.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10.00 Transmisja nabożeństwa z Wilna. 12,15 Poranek Symfoniczny z Filharmonji Warszaw. 14.05 „Tydzień rolniczy. 14,25 Muzyka — pieśni Moniuszki. 14,40 „Jaką robotę przygotować na długie wieczory zimowe". 15,00 Muzyka. 16.00 Program dla dzieci. 16,25 Płyty gramofonowe. 16,45 „Kącik językowy", 17.00 Recital fortepianowy. 18.00 Muzyka lekka. 19,25 Słuchowisko p. t. „O Zwertale Muzykancie". 20.00 Koncert muzyki finlandzkiej. W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Jednocześnie wpobliżu miejsca zbrodni było słychać suchy trzask łamanych gałęzi i krzaków...

Możnaby pomyśleć, że to raniona sarna ostatnim wysiłkiem pierzchała przed morderczemi strzałami.

To uciekał zabójca...

Tymczasem walka wewnątrz leśniczówki, zaciekła i zażarta, zakończyła się jednak zwycięstwem mężczyzny... Nie zważając na jej obronę, zdobył się na wielki wysiłek i z całem natężeniem swych silnych mięśni odrzucił ją wbok...

Wyszedł z leśniczówki i skoczył przed siebie...

Księżyc znów na chwilę wypłynął z za chmur i rzucił blady blask na leżącego tuż mężczyznę; po białym gorsie jego koszuli spływało cienkie pasemko krwi...

Ratujący spojrzał i dostrzegł, że oczy ofiary, jeszcze szeroko rozwarte, błyszczą trupim blaskiem, malującym śmiertelny przestrach i lęk przeraźliwy...

Znał te oczy, znał tego człowieka. Krzyknął:

— O, Jezu... Wilewski!.. Ach, to straszne, straszne!... Okropne...

Wrócił czemprędzej do leśniczówki, ale znalazł tam tylko szeroko otwarte drzwi...

Wewnątrz — nikogo... Ani żywej duszy...

Nie wiedział, że będąca tam kobieta wybiegła zaraz za nim...

Ale nie podążyła za nim, tylko pomknęła w las, nie zatrzymując się i nie oglądając, nie usiłując nic widzieć ani wiedzieć...

Usłyszał z oddali jej oddalające się kroki.

Przedewszystkiem upewnił się, czy jeszcze można ratować Wilewskiego. Okazało się, że nie. Miał przed sobą już stygnącego trupa. Puls już nie tętnił, serce nie biło. Śmierć musiała nadejść bardzo szybko.

Wtem przeraził się gwałtownie...

Pomyślał sobie, że przecież ludzie mogą go znaleźć tuż przy trupie i gotowi jeszcze rzucić na niego straszliwe podejrzenie...

Cofnął się więc szybko, chwiejąc się na nogach, ukrył się w mroku nocnym, zdążając w kierunku Bolestowa...

W przeciwnym kierunku, ku Polankom, biegły kroki prawdziwego zabójcy... Przedzierał się nerwowo przez gąszcz leśny, łamiąc gałęzie, depcząc krzaki, potykając się o korzenie, blady, zdyszany, oszalały, przejęty śmiertelnym lękiem...

Ten zabójca — a właściwie zabójczyni — to była Janina!..

Drżąc na całem ciele, opanowana panicznym strachem, nie straciła jednak całkowicie zimnej krwi.

Rozglądała się bacznie wzrokiem tropionego zwierzęcia dokoła, czy nikt jej nie ściga, nie widzi, nie grozi.

W tych chwilach tragicznych wszystkie zmysły sięgają takich szczytów napięcia, że słychać najcichszy szmer i widać nawet pociemku...

Dzięki temu właśnie udało się Janinie usłyszeć tuż przy Polankach jakieś głosy...

Groziło to poważnem niebezpieczeństwem. Schowała się natychmiast za krzaki.

Wtem głosy ucichły...

Janina szybko z tego skorzystała i kilkoma susami znalazła się przy furtce.

Raz jeszcze rozejrzała się dokoła, poczem śmiało weszła do parku polankowskiego.

Księżyc ukrył się szczelnie za chmurami. Dokoła panował mrok nieprzenikniony. Był on najwierniejszym wspólnikiem Janiny.

Prędko przebiegła przez park i wbiegła na schody, prowadzące do gabinetu męża, te same, któremi wyszła, gdy jeszcze ręce jej nie były splamione zbrodnią...

Dolatały do jej uszu skoczne dźwięki orkiestry. Jakże dziwnie brzmiały teraz w jej uszach. Póki żyć będzie, nie zapomni ich dźwięku w owej chwili. Wydawały się jej chórem szatańskim, rykiem i kwikiem djabelskim, ogłuszającym, wciągającym w tonie piekielne...

Wtem pomyślała sobie, że, zapewne, jej nieobecność już dostrzeżono... Może jej szukają... Może mąż pobiegł do jej sypialni... Może służba zagląda wszędzie....

Jak wytłumaczyć swą nieobecność?

Narazie najważniejszą rzeczą było śpieszyć się.

Więc już nie zwracając uwagi na nic, zapominając o wszelkich środkach ostrożności, pobiegła do swego pokoju.

Jakimś cudem nikt jej po drodze nie zauważył. Wszyscy byli widocznie zbyt zajęci balem i gośćmi.

Tak czy inaczej, była już u siebie, w swoim pokoju.

Prędko rzuciła płaszcz w kąt.

Szybko zmieniła obuwie, chowając skrzętnie te, które miała na sobie podczas wyprawy leśnej.

Jutro pozbędzie się jednego i drugiego.

Narazie zapaliła światło, poprawiła włosy i toaletę.

Ale twarz... Aż się przestraszyła, gdy ujrzała w lustrze. Oczy miała mętne, podkrążone sinemi obwódkami...

Czyż zbrodnia nie maluje się jej na twarzy?

Długo i starannie manewrowała pudrem, różem, ołówkami do brwi; czerniła rzęsy; wreszcie zdołała ukryć ślady tragicznych przejść...

Toaleta na szczęście nie ucierpiała zbytnio...

Można znów ukazać się gościom...

I oto w śmiertelnym lęku, wstrząsana miljonami obaw, zeszła jednak ku rozbawionemu tłumowi, ku oślepiającemu morzu świateł, aby rzucić się w wir balu, który teraz wydawał się jej piekielną orgją, i zmieszać się z gośćmi, którzy setkami oczu będą w nią bacznie się wpatrywali...

I trzeba będzie znów uśmiechać się, bawić gości, tańczyć, podejmować gościnnie, częstować, być wytworną, błyszczeć urodą, udawać wesołą i szczęśliwą...

Ach, czyż może być większa katusza?

Weszła. Ku swemu zdumieniu i z uczuciem wielkiej ulgi stwierdziła, że nikt nie spojrzał na nią podejrzliwie, lub choćby tylko z zaciekawieniem.

Znów tylko te same co dawniej spojrzenia podziwu i zachwytu dla jej urody.

Goście są tak zajęci zabawą, że o niczem innem nawet nie myślą.

Niczego nie ujrzeli, niczego nie dostrzegli...

Janina sama już nawet nie zdawała sobie teraz sprawy z tego, ile właściwie czasu opłynęło od owej tragicznej chwili...

Godzina? Dwie?

Spojrzała na zegarek-bransoletkę... Co? Dopiero wpół do jedenastej dochodzi? To chyba niemożliwe! Więc jeszcze nawet nie upłynęło pół godziny? Nie, nie!...

Pobiegła do saloniku, gdzie grano w pokera i brydża. Był tam duży zegar ścienny. Spojrzała... Doprawdy, dopiero wpół do jedenastej!

Niema więc jeszcze pół godziny od chwili, kiedy zabiła człowieka... A już jakby o tem zapomniała?

I to bardzo dobrze, że tak jest, bo wszyscy będą mogli świadczyć, że o tej porze była u siebie, podejmowała gości. Nieobecności jej nikt nawet nie dostrzegł. Nic dziwnego.. w takim tłumie... zwłaszcza, że teraz biegała od jednego do drugiego, aby tylko dobrze sobie zapamiętali, że była, była cały czas w domu...

Któż będzie mógł ją teraz podejrzewać?

Nikt...

Jeszcze żywiej kręciła się tu, tam i owdzie. Z każdym zamieniła parę słów, o coś ją pytano, o coś pytała sama, odpowiadała, jej odpowiadano...

Co? Nie miała pojęcia. Natychmiast zapomniała, co mówiła przed chwilą. Zdawało się jej, że to wszystko dzieje się, jak we śnie...

Nagle z tłumu wyłonił się nieoczekiwanie Gorczak. Szepnął jej do ucha:

— Jasieńko, jesteś pewno przemęczona. Takaś blada i jakaś dziwna...

Zdobyła się na największy wysiłek panowania nad sobą i z promiennym uśmiechem odrzekła:

— Zdaje ci się chyba. Czuję się doskonale!..

Poczem spojrzała w lusterko i dodała z uśmiechem:

— Zanadto się przypudrowałam — i starła nieco pudru.

Gorczak natychmiast się uspokoił i odszedł już beztroski i pogodny, jak zwykle.

Coraz to kto inny zapraszał ją teraz do tańca...

Było jej to teraz bardziej nieznośne, niż kiedykolwiek, bo jakże tu tańczyć, gdy serce łka, a nerwy są jak poszarpane, gdy chciałoby się raczej płakać, szlochać, wyć z rozpaczy i żalu?..

Już — już chciała odmówić, ale bała się... Mogłoby to wzbudzić podejrzenia...

Trudno, będzie musiała tę straszliwą komedję już odegrać do samego końca.

Sama sobie narzucała tę rolę obojętności, sama przywdziała dobrowolnie tę maskę spokoju, pod którą kipiał war namiętności i przebiegały dreszcze śmiertelnego lęku... Sama się skazała na te straszliwe katusze...

Tymczasem rozległy się dźwięki walca. To jej taniec ulubiony... Wolała go zawsze od nowych tańców jazzowych. Już ją porwano... Już wirowała w szalonem tempie, odurzającem, oszałamiającem... Bezwładnie zwisała w ramionach tancerza, który to uważał za upojenie tańcem i czule tulił ją ku sobie, dumny ze swego przypuszczalnego triumfu...

Sama nie wiedziała, jakim cudem, gdy muzyka umilkła, znalazła się na krześle, otoczona barwnym rojem pań i panów, szczebioczących, trajkoczących. Coś jej mówili, coś im odpowiadała, ale co — znów nie wiedziała... Fala balu niosła ją bezwolnie z prądem...

Kilkakrotnie w ciągu tej tragicznej nocy zdawało się jej, że już — już traci przytomność, mdleje...

Wtedy wszakże zdobywała się na największy wysiłek, na ogromną siłę woli, aby panować nad sobą i jakoś jej się to udawało.

Pod koniec jednak już była u kresu sił.

Ten i ów to dostrzegał i zapytywał o zdrowie. Uspakajała:

— To nic... Trochę się przemęczyłam przygotowaniami do balu.

Było już bardzo późno, gdy Gorczak znów zapytał:

— A jednak widzę, że źle się czujesz, Jasieńko...

— Ależ zdaje ci się...

— O, nie! Jeszcze cię nigdy nie widziałem tak wyczerpanej..

— Nic chyba dziwnego... Tyle gości... Chcę być dla wszystkich miła, uprzejma, gościnna, choć wiesz, jak nie lubię wogóle tych przyjęć, tego gwaru i zamieszania...

— Więc idź już, dziecinko, spać... Ja cię wytłumaczę... Goście już wkrótce się rozjadą...

—Tem bardziej mogę jeszcze dotrwać do końca...

Ponieważ już nie było o tem mowy i wogóle przestano już dostrzegać jej zmęczenia, bo wszyscy już też byli znużeni, Janinie zrobiło się lżej na sercu i odrazu odbiło się to korzystnie na jej wyglądzie. Oczy już nie były takie błędne. Rysy nie były już tak zmęczone.

Wreszcie już nad ranem ostatni goście się rozjechali.

Ledwo dowlokła się Janina do swego pokoju. Zamknęła się na klucz, wreszcie oddychając pełną piersią z uczuciem ogromnej ulgi, że wreszcie nikt już na nią nie patrzy. Zamknęła się dlatego, bo chciała się sama rozebrać. Pokojówka możeby stwierdziła jakie ślady...

Rozebrała się więc sama...

Ale zasnąć nie mogła...

Miała teraz przed oczami najdokładniej całą scenę zabójstwa.

Jakże to było?

Gdy przyszła przed leśniczówkę, ujrzała tam oczekującego na nią Wilewskiego. Nastąpiła wymiana krótkich zdań, urywanych, tragicznych zdań. Powiedziała mu:

— Jeżeli pan nie wyrzeknie się swych nikczemnych żądań, inaczej z panem sobie dam radę...

Uśmiechnął się niedowierzająco.

Po chwili nagle i niespodziewanie rzucił się ku niej, chwycił ją wpół, usiłując przyciągnąć i wołając:

— Chodź... chodź... będziemy się znów kochali... jak dawniej!..

Wyrwała mu się z całych sił...

To były właśnie odgłosy, które docierały do uszu Lusi...

Potem Janinie udało się wyrwać z ramion Wilewskiego.

I w tej samej chwili, nie namyślając się, zamachnęła się z całą wściekłością i gniewem... kłując naoślep.

Długie ostrze noża wpiło się głęboko w samo serce...

Wilewski padł chwytając się rękami za pierś, krzycząc, jęcząc, rzężąc...

Janina była ocalona...

Tę właśnie scenę widziała teraz raz jeszcze oczami wyobraźni w mroku nocy, bo zamknięte okiennice nie przepuszczały pierwszych odblasków świtania... Przebiegły ją dreszcze przerażenia, trzęsła się cała, szczękała zębami, niemal szalejąc z trwogi, tem większej teraz, gdy była zupełnie sama. Już niemal żałowała, że skończył się bal, gdzie w powodzi świateł i w rozgwarze zabawy, już o niczem nie myślała, zapominając o wszystkiem...

Wtem ktoś zapukał do jej drzwi...

Janina zerwała się u szczytu przerażenia...

Kto to mógł być?

Czego chce?

O tej porze?

A może już wykryto zbrodnię?

Wbrew wszelkim oczekiwaniom usłyszała wszakże cichy głosik dziewczęcy:

— Mamusiu...

Pobiegła i otworzyła drzwi.

Lusia wsunęła się do pokoju, mówiąc:

— Mamusiu, weź mnie do łóżka... Chcę spać z tobą...

Dziewczynka drżała na całem ciele. Wślizgnęła się do łóżka matki i przylgnęła do niej, oplatając ją ramionami, główkę opierając na nagiem ramieniu matki.

Szeptała cichutko:

— Boję się... Boję się...

— Miałaś jaki zły sen?

— Tak...

— Śpij, duszko, śpij...

Dalszy ciąg nastąpi.

W gmachu Cedergrena

Jak pracują telefonistki

Bezpośrednia obsługa telefonów, właściwie abonentów telefonicznych, to zawód wyłącznie kobiecy.

Dyrektorzy przedsiębiorstw telefonicznych jednogłośnie orzekli, że mężczyzna do tego zawodu się nie nadaje. Nie potrafiłby usiedzieć przy pracy mechanicznej, nie pozbawionej zresztą natężenia uwagi. Mężczyzna pragnie pracować twórczo, kobieta łatwiej staje się mechanizmem. Temu twierdzeniu możnaby przeciwstawić typową nerwowość kobiecą — chaotyczność. Tak, ale bolączki te doskonale dają się usunąć dobremi warunkami pracy. W przeciętnych warunkach telefonistkom groziłby nawet rozstrój nerwowy i choroby, wynikające z siedzącego trybu życia; w warunkach szczególnie dogodnych niema obaw, że system nerwowy i zdrowie fizyczne telefonistki zostanie zrujnowane.

W centrali warszawskiej „Pasty" telefonistki pracują w wielkiej sali, przestronnej i wysokiej, wzdłuż ścian siedzą na krzesełkach bliziutko jedna obok drugiej. Barwne wrażenie sprawiają kolorowe sweterki i bluzeczki. Zdaje się, że telefonistki rozmawiają ze sobą: nie przestają przecież mówić. Ale nie. To odpowiedzi do tubek, umieszczonych przed ustami, odpowiedzi na słowa, które dochodzą do telefonistek przez słuchawki na uszach. Zdania, rzucane przez telefonistki, są nudne: podanie swego numeru, powtórzenie numeru żądanego przez abonenta i odpowiedź: łączę, lub zajęte, czy wreszcie telefon uszkodzony, nieodpowiada.

Słowom tym towarzyszą błyskawiczne ruchy: wyłączanie i włączanie wtyczek do kolorowo oświetlonych „gniazd". Należy doskonale orientować się, bez wahania: zielone, czerwone i białe światełka, to sygnały — połączenia, wolne lub zajęte.

4 telefonistki obsługują 45 tysięcy abonentów. Ta ilość „gniazdek" zakreślona jest czerwonemi linjami na ścianie z urządzeniem połączeń. Wydaje się, że telefonistki mogłyby pomylić wtyczki, że mogłyby zawadzić o ręce sąsiadki, która właśnie do jej przedziałki łączy. Ale nie: praca idzie jak mechanizm zegarka.

Te telefonistki, które odpowiadają abonentom, to t. zw. ekspedycja - ekspedytorki. Oprócz nich pracują jeszcze przy stołach po środku sali „rozdawaczki" — to praca milcząca — bez słuchawek na uszach z pasem na szyi, do którego przymocowana jest trąbka przed ustami. Rozdawaczki tylko przesuwają, wyłączają. Wśród nich pracują głuchonieme. Oprócz „ekspedytorek" i „rozdawaczek" zatrudnione są jeszcze telefonistki wyższych stopni, jak kontrolerki. Kontrolerki są takie, które obchodzą salę, przyglądając się pracy innych. Ta za długo mówiła z abonentem, inna pomyliła wtyczki, jeszcze inna prowadzi rozmowę z sąsiadką. Wynikiem tych obserwacyj są małe notatki kontrolerek w dzienniczku przekroczeń. Oprócz tego zadania — kontrolerki służą pomocą telefonistkom, wystarczy, by telefonistka odwróciła głowę na znak, że wynikła jakaś trudność, a kontrolerka jest już za jej krzesełkiem. Tu ona bez słów spostrzega, że zaszła jakaś wadliwość w aparacie, lub telefonistka chce na chwilę opuścić pracę. Wtedy kontrolerka bez słów wysuwa krzesełko i zajmuje miejsce odchodzącej.

Sprawdzaniem pracy telefonistek zajmują się jeszcze kontrolerki siedzące obok krzesełek zatrudnionych po rogach. One „drogą podsłuchów", włączania się w rozmowę telefonistek sprawdzają, czy abonent jest dość sprawnie i grzecznie obsłużony. Kontrolerki podają swe uwagi do dzienników sprawozdań telefonistek, do których wpisywane są również skargi abonentów zgłoszone do biura zażaleń.

„Konduitki", czyli ocena kwalifikacji telefonistki — to dziś szczególnie dla pracujących wielkiej wagi sprawa. Gdy z konieczności naskutek automatyzacji telefonów — telefonistki są zwalniane na pierwszy ogień redukcji idą te, których dzienniczki sprawowania wykazują najwięcej punktów karnych. Abonenci powinni pamiętac o tem, że ich uwagi czynione telefonistkom zabierające czas telefonistce są dla niej punktem karnym, dowodem niesprawnego załatwiania klienta, a przecież trzeba pamiętać, że gdy się czeka z podniesioną słuchawką na odezwanie się telefonistki, to czas się dłuży — i te „pół godziny czekam" — to w istocie ułamki sekundy, że telefonistka nie odezwała się odrazu, bo właśnie obsługiwała inne linje.

Również należałoby potępić skłonność panów do flirtów z telefonistkami, lub wygodę z pytaniem, która go dzina. Często telefonistce ujdzie to bezkarnie, ale przecież zdarzyć się może traf, że właśnie była sprawdzana.

Co pół godziny przychodzą partje telefonistek, zmieniające koleżanki. Telefonistki pracują tylko 6 i pół godzin dziennie. Od 9-ej rano do 12 w południe i od 3 do 6 po południu.

Raz na miesiąc każda z nich ma dyżur nocny. W nocy pracuje ich o wiele mniej — i mogą nawet wbrew oficjalnemu pozwoleniu czytać książkę, gdyż ruch jest słaby.

W czasie przerwy w pracy telefonistki w „Paście" korzystają z pewnych udogodnień. Zmęczone monotonją pracy i bezruchem, w saloniku, gdzie jest pianino, mogą potańczyć. Inne wolą korzystać z leżaków, czytać gazety, lub przyłożyć zimny kompres do głowy, pełnej szumu. Jeszcze inne spożywają obiad w bufecie, wychodzą na spacer, lub korzystają z dentysty — na miejscu. — Latem w łaźni używają pryszniców, zimą — kąpieli. Dla tych, które późno w nocy kończą pracę „Pasta" ma własne sypialnie. Pamiętano również o żłobku, gdzie zawsze mało niemowląt, gdyż naogół telefonistki to młode panny, bardzo zresztą przystojne.

Wszystkie bez wyjątku telefonistki otrzymują jednakowe pensje(kontrolerki zaliczane są do urzędniczek i mają wyższe pobory), niezależnie od kategorji, która odgrywa rolę pazy ustalaniu gratyfikacyj, odpraw i urlopów.

Za godzinę pracy po 1 zł. 68 groszy, co daje miesięcznie przeszło 300 zł., doliczając 30 kilka złotych za nocny dyżur.

Odprawy przy redukcji obliczane są według ilości przepracowanych lat. Po pięciu latach pracy odprawa wynosi już 1500 zł. i, rosnąc dalej, dochodzi przy 30 latach pracy do sumy, wynoszącej więcej niż pensja jednoroczna.

Telefonistkom przysługuje dotychczas 13-ta pensja (wszędzie już obcięta).

Po 10 latach pracy korzystają one z 5-ciotygodniowego urlopu, a po 15 latach urlop dosięga 6 tygodni w roku.

Zawód telefonistki to zawód na wymarciu.

Przy przyjmowaniu telefonistki nie stawia się trudności: wystarczy mieć 4 klasy, zdrowie i warunki dobrego słuchu, miłego wyraźnego głosu. Po dwóch tygodniach próby telefonistka zostaje zakwalifikowana. Nienadające się same ustępowały". To praca nie dla mnie—oświadczały. Nie mogę się wdrożyć, nie opuszcza mnie szum w uszach. Jestem po zajęciu zdenerwowana".

Od dwóch lat nie przyjmuje się już nowych telefonistek. Stopniowo je się zwalnia z pracy. Przed wojną w „Paście" pracowało 900 telefonistek, dziś jest już ich tylko 550. Pod koniec 33 roku nastąpią dalsze redukcje, a w 1934, nie będzie już telefonów „ręcznych". Cała Polska zostanie zautomatyzowana.

W dzisiejszych czasach panoszącego się bezrobocia automatyzacja telefonów to jeszcze jedno nieszczęście racjonalizacji przemysłu, szczególnie dotkliwe dla kobiet, bo jest to przecież zawód wyłącznie kobiecy, w którym mężczyzna nie dorówna płci słabej.

Automat telefoniczny daje większą sprawność obsługi i jest tańszy od pracy człowieka. Maszyna wytwór genjusza ludzkiego— pobije jego twórcę.

Euge.

Koniec karjery pięknej tancerki

Z Petersburga do Paryża, wreszcie na warszawskim bruku

(m.). Już jako mała dziewczynka, Olga Katianow ujawniała olbrzymie zdolności do tańca. Rodzice Olgi, dzięki protekcji umieścili śliczną Olgę w balecie carskim w Petersburgu i zdawało się, że karjera dziewczynki jest ustalona.

Olga w krótkim czasie zaliczona została do najzdolniejszych uczenic i według zdania kierownika baletu, winna była zaćmić najgłośniejsze tancerki.

Upłynęły lata. Po wybuchu rewolucji, Olga, już panna 16-letnia, znalazła się nagle bez środków do życia. Rodzice zostali uwięzieni i w lochach czerezwyczajki oczekiwali na nieuniknioną śmierć. Tułając się z domu do domu, Olga pewnej nocy padła ofiarą policyjnej obławy. Sprowadzona przed oblicze bolszewickiego komisarza z płaczem tłumaczyła, że jest niewinną, że nie ma dachu nad głową i nie ma z czego żyć.

Słuchając płaczliwych wyznań Olgi, komisarz zdołał ocenić jej urodę, wdzięk i młodość. Zaproponował więc Oldze, by została jego kochanką, a on postara się po pewnym czasie o paszport zagraniczny.

Tak się stało.

Pierwszą noc miłosną spędziła Olga w ramionach komisarza. Gdy nazajutrz rano obudziła się po męczącej nocy, zrozumiała, iż odtąd życie jej popłynie nowemi drogami.

Komisarz dotrzymał słowa i po upływie 3-ch miesięcy Olga, zaopatrzona w paszport i trochę gotówki, wyjechała do Paryża. Narazie nieznany teren, obcy język i ludzie przeraziły dziewczynę. Zdołała jednak szybko się opanować i wkrótce udało się jej nawiązać kontakt z emigrantami rosyjskimi. Wśród nich, Olga zwróciła uwagę na księcia Włodzimierza Waljewa, który pozbawiony majątków, uciekł do Paryża. Wiodło mu się nieźle.

Olga po raz pierwszy ujrzała go w kawiarni. Znajomość szybko została zawarta i już w dwa dni później zamieszkała u Waljewa jako jego kochanka.

Życie Olgi płynęło odtąd beztrosko. W kilka lat później książę Waljew zmarł. Dopiero wtedy Olga stwierdziła, że nie zostawił żadnych funduszów. Z mieszkania ją usunięto i w ten sposób Olga znów stanęła na rozdrożu.

W Paryżu jednak życie płynie wartkim pędem. Olga została uliczną dziewczyną i w tej roli była pensjonarjuszką wielu domów schadzek. Zmienia je często, gdyż nie wszędzie traktują ją dobrze. Olga zwolna traciła siły, urodę, staczała się coraz niżej, często upijała się i miała zatargi z policją. W tych warunkach upłynęły znów lata.

Olga, licząca już 30 lat, zrozumiała, że zginie marnie na bruku paryskim, jeśli nie przedsięweźmie radykalnych środków. Z zaoszczędzonych pieniędzy kupiła bilet i przybyła do Warszawy. W stolicy, Olga zarejestrowała się w obyczajówce i w dalszym ciągu uprawia swój proceder. Powodzi jej się wcale nieźle, ubiera się elegancko i „robi damę".

Wczoraj zawarła znajomość z p. Władysławem Gawłockim (Złota 41). Opowiedziała znajomemu, że... mąż jej przebywa na prowincji. Wywarło to zrozumiałe wrażenie i p. Gawłocki ująwszy niewiastę pod ramię, poprowadził Olgę do jej mieszkania, mieszczącego się przy ul. Krochmalnej 5.

Gdy znaleźli się na podwórzu, Olga spojrzawszy w oświetlone okna I-go piętra, krzyknęła: „O, mój mąż przyjechał!", poczem ucałowawszy czule p. Władysława, ulotniła się.

Dopiero wtedy p. Gawłocki stwierdził, że z portefelu zginęło mu 200 zł. „Toś ty taka mężatka!"—pomyślał i bez namysłu pobiegł do mieszkania na I-e piętro. Zastał tam Olgę w towarzystwie jakichś podejrzanych typów.

Zrozumiał, że ma do czynienia z szumowinami. Wezwał policjanta i Olgę Katianow aresztowano.

W ten sposób zakończyła swą burzliwą karjerę ta niegdyś piękna tancerka.

Zabójcza technika

W godzinach biurowych odwiedził instytucję, w której pracuję, pokornie kłaniający się osobnik, o wyglądzie, który kazał się domyślać, że broda, głowa, ręce dawno wody i mydła nie widziały.

Przyniósł pod połą „domowej roboty" papierosy. Woźni znają go dobrze, zresztą, mają współczucie dla ludzi biednych, — więc wpuścili go wprost do pokoju.

Daje na kredyt papierosy, nie jest natrętny, zadowolony jest, jeśli co tydzień otrzymuje kilka złotych.

Koledzy, nie zdając sobie oczywiście sprawy z tego, jak te papierosy są wyrabiane, zakupili cały jego zapas i sporą ilość jeszcze zamówili.

Mimo, że nie miałem specjalnie na celu pozbawienie biedaka zarobku, nie mogłem się tej tranzakcji spokojnie przyglądać, a znam się nieco na technice wyrobu papierosów.

Opowiedziałem więc kolegom o tem, co wiem. Każdy zrozumiał, że gilzy nie można brać do rąk od strony miękkiej bibułki, a za ustnik, który po napchaniu go tytoniem wędruje... do ust naszych. Następnie bierze się ustnik po raz drugi do rąk, by ściąć nożycami tytoń, trzeci raz, by przyprażyć końce, czwarty — by zapakować do pudełek.

Tę manipulację wykonywa kilku członków rodziny fabrykanta.

Nietrudno sobie wyobrazić higjeny, panującej w domu takiego nędzarza i stan zdrowia rodziny, mieszkającej w nędznej suterenie czy na poddaszu i wiecznie oddychającej pyłem tytoniowym.

Jeśli zostawić z tą zabójczą techniką wyrób papierosów przez nowoczesne maszyny, wypuszczające i automatycznie pakujące nawet papierosy bez dotykania ich ludzką ręką (tem bardziej brudną) — otrzymamy różnicę między „szwarcówką" i papierosem monopolowym.

Krótki wykład mój podziałał na kolegów, którzy poprostu nie zastanawiali się nad tem, jak obrzydliwie brudne ustniki wkładają kilkanaście czy kilkadziesiat razy dziennie do ust.

Obecnie unikają kupowania papierosów, których technika wyrobu jest wręcz zabójcza z punktu widzenia higjenicznego, nie mówiąc już o tem, że z punktu widzenia skarbowego jest przestępstwem.

Radzę wszystkim, palącym jeszcze t. zw. „szwarcówki" postąpić tak samo, jeśli nie chcą przysparzać jeszcze jednego źródła szerzenia chorób.

10.000 kobiet ginie corocznie w Paryżu

Niejednokrotnie fale Sekwany (rzeki przepływającej przez Paryż) wyrzucają na brzeg zwłoki kobiet, niejednokrotnie na brzegach znajduje się porzucone suknie kobiece, pomięte i pokrwawione. Regularnie, co rok gazety francuskie podają smutną statystykę o zaginięciu kobiet.

W r. 1931 w tajemniczych okolicznościach zaginęło 1511 kobiet, dziś liczba ta dochodzi do 10.000!! Straszne cyfry, które jakby wskazywały, że w Paryżu znajduje się nieprzebrana liczba wampirów w rodzaju słynnego ongiś Landru.

Zrozumiałe zupełnie, że policja paryska ma nielada zadanie w ustalaniu przyczyny zaginięcia dziewcząt i kobiet. Przy prefekturze policji znajduje się specjalne biuro, zadaniem którego jest wyłącznie tropienie sprawców porwania. I oto rezultaty są zgoła sensacyjne.

Policja jest w posiadaniu danych, które wyraźnie wskazują, że tajemnicze porywania kobiet wyglądają w 90 procentach — wesoło! W większości wypadków chodzi o to, że jakaś mężatka, nie mogąc zbyt jawnie zdradzać swego małżonka, poprostu ucieka z kochankiem, a dla zupełnego zmylenia śladów, pozostawia na brzegu Sekwany suknie, pozorując w ten sposób samobójstwo.

Bywają również wypadki, że kobiety, uciekając czy to od męża, czy z rodzicielskiego domu, porzucają pokrwawione suknie i dzięki temu rodzi się zupełnie słuszne podejrzenie, że kobieta padła ofiarą mordu.

Wiele niewiast poza tem ucieka do Tunisu, Algieru, i t. d. Pociąga Francuzki urok nieznanego terenu, żądza życia i użycia.

A tymczasem porzuceni rodzice czy małżonkowie niemal codziennie zgłaszają się do policji, meldując o zaginięciu swych córek czy żon.

Listopad

7

PONIEDZIAŁEK

Nikandra

Wsch. sł. g. 6·41 — Zach. sł. g. 16.0

Przepowiednie astrologiczne.

Kładź się wcześnie spać, gdyż może Cię spotkać przykrość w nocy na ulicy. Wogóle unikaj dziś kobiet, nawet własnej żony. Natomiast gdy masz potomstwo obdarzaj je szczególną pieszczotą, a pamiętać będą długo o twej dobroci.

Napad bandycki na kolejarza

Onegdaj w nocy czterech zamaskowanych bandytów napadło na mieszkanie kolejarza Józefa Szczerbowskiego w Ćwiklicach pod Pszczyną. Bandyci sterroryzowali żonę Szczerbowskiego i wymusili od niej 180 zł., poczem zbiegli, pozostawiając kilka starych rewolwerów. Policja aresztowała wszystkich sprawców napadu. Są to bezrobotni z Ćwiklic i Pszczyny. Przy napadzie używali wojennych masek gazowych, jakie posiadali w domu. Wszystkich czterech odstawiono do sądu karnego w Katowicach. Staną oni przed sądem doraźnym.

Zbrodnia na tle erotycznem

W Chicago znaleziono w aucie napół zwęglone zwłoki 29-letniego turysty Ryszarda Martwela, spadkobiercy zamożnego rentiera. Trup siedział przy kierownicy, przyczem motor był pletnie spalony. W pierwszej chwili zdawało się, że młody mężczyzna uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, wskutek eksplozji motoru wóz stanął w płomieniach i nie było już czasu z niego wyskoczyć.

Służący zamordowanego zeznał, że jego pan wybrał się na ośm dni w drogę i to zupełnie sam.

Marwel był zapalonym fotografem-amatorem i woził ze sobą aparat filmowy Kodaka, którym robił zdjęcia. Po kilku dniach śledztwa urzędnicy policyjni zajęli się aparatem. Na taśmie filmowej było ośm widoków i 2 zdjęcia jakiegoś młodego człowieka, którego aresztowano. Aresztowany przyznał się, że utrzymywał z Marwelem zakazany stosunek i zamordował go na tle erotycznem z powodu zazdrości.

Sensacyjna sprawa ks. Pszczyńskiego

Jak się dowiadujemy oko 15 listopada odbędzie się w sądzie okręgowym w Katowicach sensacyjna rozprawa o oszustwo przeciwko dr. Franciszkowi Ebelingowi, dyr. kopalń ks. Pszczyńskiego oraz Józefowi Ogermanowi dyr. handlowemu „Oswagu" i Ottonowi Gasparowi dyr. Deutsche Bank w Katowicach.

W dniu wczorajszym został przesłany do sądu okręgowego przez prokuraturę akt oskarżenia. Dr. Ebeling okarżony jest o prowadzenie fałszywej księgowości oraz niewypłacenie kapitału zakładowego f-my Oswag w kwocie 3 i pół milj. zł. Dyr. Ogerman i Caspari oskarżeni są o ułatwienie Ebelingowi tych machinacji.

Gandhi znowu głoduje?

Gandhi oświadczył w Bombaju, iż ponownie rozpocznie głodówkę, o ile pakt zawarty w Poona nie będzie należycie przestrzegany przez kasty hinduskie.

KRONIKA KRAKOWA

Uroczysty pochód robotników krakowskich
na cmentarz rakowicki w Krakowie

Wczoraj jak corocznie robotnicy krakowscy obchodzili uroczyście dziewiątą rocznicę pamiętnych wypadków listopadowych.

O godz. 10 przed południem wyruszył uroczysty pochód z przed Domu Robotniczego na ul. Dunajewskiego na cmentarz rakowicki. Nad mogiłą poległych przemawiali: poseł P. P. S. Zygmunt Żuławski i Mieczysław Mastek.

Morderca z ul. Brzozowej przed sądem w Krakowie

Jutro rozpocznie się nowa kadencja Sędziów przysięgłych w Krakowie.

W pierwszym dniu zasiądzie na ławie osk. Piotr Paździo lat 24 bez zajęcia oskarżony o zbrodnię morderstwa i zbrodnię kradzieży. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 24 kwietnia br. przechodził oskarżony z kochanką swą Marją Rogozińską ulicą Gertrudy i wszczął z nią awanturę bijąc ją i kopiąc. Świadkami owego zajścia były córy koryntu Magdalena Staśko, Marja Bajan i Marja Michalikówna, to ostatnia wmieszała się do bójki chcąc obronić Rogozińską, która donośnym głosem wołała ratunku. Na krzyk jej zjawił się posterunkowy lecz na jego widok całe towarzystwo zbiegło, została tylko przytrzymanaRogozińska

Oskarżony Paździo udał się na poszukiwanie Michalikównej na której chciał wywrzeć zemstę za wtrącenie się do awantury czego powodem było aresztowanie kochanki. Niedługo szukał bo spotkał ją na ulicy Brzozowej siedzącą na schodkach sklepiku, gdy doszedł do niej wyciągnął z marynarki wielki nóż którym zagroził Michalikównej. Obrażona Michalikówna uderzyła oskarżonego ręką w twarz, wówczas Paździo rzucił się na nią i zadał jej dwa pchnięcia nożem w serce a widząc Michalikównę zbroczoną krwią i upadającą na ziemię zbiegł. W pobliżu znajdowały się M. Staśko i M. Bajan, które wszczęły alarm wzywając Pogotowie Ratunkowe, które denatkę przewiozło do szpitala gdzie po dwóch godzinach zmarła.

Oskarżony po dokonaniu tej krwawej zbrodni ukrywał się poza Krakowem groził tak Staśkowi jak i Bojanowi że są świadkami zbrodni i dlatego je zamorduje. Nieuchwytny morderca w kilku miejscowościach popełnił szereg kradzieży. Dnia 23 kwietnia P. P. w Limanowej przytrzymała mordercę i odstawiła go do Krakowa.

Sensacyjny zwrot w aferze szantażowej Kłeczkowej

We wrześniu aresztowano Karolinę Horowitz Kłeczkową, rozwódkę, b. żonę usuniętego ze stanowiska dyrektora policji w Bielsku p. Ludwika Kłeczka za szantaż. Rownocześnie z Horowitz-Kłeczkową aresztowano kuzyna jej, obywatela czechosłowackiego, niejakiego Dawida Goldfadena. Aresztowani mieli zaciągać u tamtejszych kupców i przemysłowców poważniejsze pożyczki, obiecując im za to swoje poparcie u... władz. Ponadto Kłeczkowa miała wziąć od jubilerów krakowskich i bielskich większe partje bižuterji jakoby na sprzedaż komisową.

Jak nam donoszą pozostająca dotychczas w krakowskim areszcie śledczym p. Horowitz-Kłeczkowa wniosła ostatnio podanie do Sądu okręg. w Cieszynie z prośbą o wypuszczenie jej na wolność. Podanie to załatwiono odmownie, natomiast Sąd cieszyński **zarządził zbadanie stanu umysłowego Kłeczkowej przez lekarzy-psychjatrów w Krakowie.**

Jak się w dalszym ciągu dowiadujemy poruczyła p. Kłeczkowa swoją obronę adw. **dr. N. Kneblowi w Krakowie.**

Strasznazemstakochanki

Wczoraj na ul. Grójeckiej 9 w Warszawie wydarzył się okropny wypadek zemsty kobiety na tle romantycznem.

Adam Załobko, lat 33, wywiózł żona wraz z dwojgiem dzieci do Siedlec, a sam udał się do Warszawy dla poszukiwania pracy.

Tymczasem wyszło na jaw, że Załobko zamieszkiwał u swej kochanki 34-letniej rozwódki, Emmy Kimt, u której zajmował pokój rzekomo w charakterze sublokatora. Idylla trwała 2 miesiące.

Przed dwoma tygodniami przyjechała żona Załobki z dzieckiem. Przez kilka dni tułała się na mieście, aż Załobko wprowadził ją do domu kochanki. Przez 5 dni trwał ten dramatyczny trójkąt małżeński.

Wczoraj gdy żona Załobki stała już z dzieckiem na ręku gotowa do wyjazdu do Siedlec czekając na ostatnie słowo męża, czy wróci z nią czy pozostanie z kochanką, kochanka oblała nieszczęśliwą żonę kwasem solnym.

Na alarm poparzonej, sąsiedzi rzucili się za uciekającymi kochankami i dokonali ich samosądu.

Sierżant — defraudant aresztowany w samolocie

Wczoraj rano gdy samolot pasażerski P. L. L. „Lot" lecący z Warszawy, wylądował na lotnisku lwowskim, podeszło do niego dwu żandarmów i na miejscu zaaresztowali jednego z pasażerów.

Był nim sierżant Furman, zbiegły przed kilku dniami ze zdefraudowanemi pieniędzmi skarbowemi.

Furman udał się we środę, dnia 2 bm. do Banku Polskiego gdzie podjął 5.000 zł. z pieniędzy skarbowych, przeznaczonych na wypłatę pensji urzędnikom. Podjąwszy pieniądze, Furman znikł ze Lwowa.

Rozesłano za nim listy gończe. Gdy Furman wykupił bilet samolotowy i odleciał do Lwowa, policja warszawska zawiadomiła o tem władze lwowskie, które go aresztowały.

Furman, przewieziony do aresztu, zeznaje, że przegrał wszystkie pieniądze skarbowe w karty.

Wielki proces komunistyczny w Sosnowcu

W Sosnowcu przed sądem okręgowym rozpoczął się wielki proces komunistyczny.

Oskarżonych jest 44. Na rozprawę powołano około 70 świadków.

W sobotę o godz. 11-ej wznowiony został przewód sądowy przeciwko 44 oskarżonym o działalność wywrotową na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Rozprawa rozpoczęła się uzupełnieniem aktów sprawy niektórych oskarżonych aktami, ściągniętemi z Łodzi i Białegostoku. Popołudniu prokurator zabrał głos. Wyrok będzie ogłoszony prawdopodobnie jutro.

Aresztowanie niebezpiecznego kasiarza w Krakowie

Policja aresztowała Dębskiego Bolesława, lat 35, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania jako podejrzanego o kradzieże kasowe. Przy rewizji jego osoby znaleziono dłutka służącego do włamań kasowych.

Aresztowanie złodziejki w fabryce w Podgórzu

Policja aresztowała Szlągiewicz Julję lat 30 zam. w Borku Fałęckim, która pracując w fabryce lakierów i farb Lutza przy ul. Kalwaryjskiej 66, systematycznie kradła i sprzedawała wśród znajomych i krewnych w miejscowości Olpiny powiat Jasło — oraz na terenie Krakowa — puszki z kradzionym lakierem i różnemi farbami. Według zapodania poszkodowanego — kradzieży tych dopuszczała się od 2 lat i wyrządziła mu szkodę w wysokości 2000 zł.

Bójka na ul. Starowiślnej w Krakowie

Wczoraj wieczór został napadnięty i pobity przez nieznanych osobników na ulicy Starowiślnej Jędrszczyk Stanisław lat 24, zam. przy ul. Jakóba 11, robotnik, który go pchnęli nożem w brzuch. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

REPERTUAR TEATRU
IM. J. SŁOWACKIEGO.

Egipska pszenica

TEATR BAGATELA.

Pop. i wiecz.: Dzielny wojak Szwejk

REPERTUAR KIN.

Adria : Mata-Hari
Atlantic : Noce Paryskie
Promień : Na Sybir
Słońce : On i jego siostra
Swit : Biały Ślad
Sztuka : Człowiek bez nazwiska
Uciecha i Wanda : Człowiek małpa
Apollo : Blond Venus

Radjo

G. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Płyty gramof., w przerwie komunikat meteorolog., 15.40 Komunikat gosp., 16.00 „Trudności wychowawcze dzieci psychopatycznych", 16.15 Kurs elementarny języka francuskiego, 16.30 Płyty gramof., 16.40 Odczyt, 17.00 Utwory fortepianowe, 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muzyka lekka i taneczna, 18.45 Rozmaitości, 19.15 Feljeton, 19.30 Prasowy dziennik radjowy, 23.30 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Brodzińskiago 1.

Dozorca domu w walce z bandytą

Przy ul. Nowowiejskiej 4 w Warszawie na frontowej klatce schodowej 2 piętra została napadnięta 22-letnia Irena Malinowska, która przybyła w odwiedziny do jednego z lokatorów tego domu. Napastnik zrabował M. torebkę zawierającą 600 franków belgijskich, 4 marki niemieckie i 5 zł. Ograbiona wszczęła alarm, wskutek czego dozorca domu zamknął bramę i rabusia złapał. Jest to 24-letni Teodor Surynin elektrotechnik.

Wynik wyborów w Niemczech

Wczoraj odbyły się wybory do sejmu Rzeszy, już po raz trzeci w tym roku!

Układ sił politycznych w Niemczech jest w tej chwili taki, że trudno jest z całą pewnością przewidywać rezultaty powszechnego głosowania.

Nie oznacza to jednak bynajmniej, by po wyborach wczorajszych sytuacja w Rzeszy nie miała ulec znacznemu rozjaśnieniu. Hitlerowcy i komuniści — idący ręka w rękę z wielkim strajkiem komunikcayjnym w Berlinie, krwawe walki z policją i trwanie strajku, mimo szumnych zapowiedzi władz że „żelazną ręką" strajk zostanie natychmiast zlikwidowany — wszystko to razem stwarza charakterystyczne tło dla tych nastrojów, w jakich odbywały się wczorajsze wybory.

Dokładny wynik wyborów podamy w numerze jutrzejszym

Złodziej zwolniony na podstawie amnestji w drugim dniu zawitał znowu do więzienia

Policja aresztowała Tadeusza Goleniewskiego, lat 23, bez miejsca zamieszkania, który dnia 29 X. br. opuścił więzienie na podstawie amnestji (odbywał karę 1-rocznego więzienia za kradzieże sklepowe) a w nocy 31 października na 1 XI br. wybił okno do piwnicy restauracji przy ul. Rejtana 12, następnie dostał się przez niezamknięte drzwi do restauracji Norda Br. urządził sobie na miejscu libację, a następnie przebrał buciki zamieniając swoje zniszczone na znajdujące się w restauracji lepsze właściciela, zabrał napoje i artykuły spożywcze według zapodania poszkodowanego na kwotę 250 zł. i tą samą drogą zbiegł. Goleniewski do wymienionej kradzieży przyznał się,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 3